Cena numeru 24 h. Nr. 28. Rok I. Środa dnia 8 Maja 1918 r.

DODATEK DO „UNJI"

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

REFLEKSJE.

Ile mamy stronnictw, tyle i programów politycznych; ale jest jeden wspólny mianownik dla tych, tak różnych w swej taktyce ugrupowań, to—Rząd i silna armja narodowa.

Wszyscy uznajemy ważność tych podstawowych instytucji w dobie obecnej dla Państwa Polskiego, jednak nie wszyscy jednako rozumiemy ich istotę.

Rząd, oparty na woli całego społeczeństwa, powołuje obywateli do obrony tegoż społeczeństwa i jego praw do życia.

Oto nasze rozumienie tych spraw! Nasza armja narodowa tworzy się już od roku 14-go i przechodziła różne stadja swego czy to rozwoju, czy zaniku. Najciekawsze jednak są ostatnie, bo dziwne wywołują refleksje.

Legjony, ten czyn Polski, witane w każdym zakątku Polski z takim entuzjazmem, miały być kadrą Wojska Polskiego.

Dziś Legjony rozbite. Mniejsza, kto zawinił, a kogo powiesili, faktem jest, że z kadry została jeno legenda Szczypiorna, Benjaminowa, Huszt, Witkowic, i Polnische Wehrmacht.

Legjony więc nie okazały się odpowiednim elementem, z którego mogłaby powstać siła zbrojna narodu. Został narazie Wehrmacht i kształcił się wojskowo. Aż oto na horyzoncie Polski, a później i Rządu Polskiego ukazał się gen. Muśnicki. Odżyły nadzieje; powstały nowe projekty. Armja Muśnickiego to żywioł pewny, materjał odpowiedni—ten może służyć za kadry armji Polskiej.

Zaczęły się pertraktacje z Niemcami, z Rządem Polskim: było wiele pięknych słówek, w rezultacie dowiedzieliśmy się, że materjał żołnierski jest nieodpowiedni, zostanie użyty tylko korpus oficerski. Po jakimś czasie dodano—i nie wszystek, a dziś ponoć — żaden.

Pozostają jeszcze oddziały stojące na południu gen. Osińskiego, Michaelisa; jest Łomża, która zgłosiła się do przysięgi, ale na te grupy kompetentne czynniki, zdaje się, zupełpełnie nie reflektują.

Mimo to spodziewamy się poboru. Tymczasowo jednego rocznika i to w czterech ratach co 4 miesiące powoływanych. Dla pierwszej raty ma wystarczyć korpus oficerski Wehrmachtu. Natychmiast rozpocznie się wyszkolenie i sprawnie poprowadzane ausbildungskursy mają przygotować kadry dla następnego powołania i t. d, aż do skutku.

Czy to jednak materjał będzie pewny, ten z poboru?

Doprawdy — dziwne nachodzą nas refleksje...

jot.

Organizacja ofiarności publicznej.

Nieraz zastanawiałem się, na czem polega przyczyna, że ofiarność społeczeństwa galicyjskiego przewyższa w znacznej mierze, wprost bez porównania, ofiarność naszego społeczeństwa w Królestwie.

Dużo się mówiło i mówi, że społeczeństwo polskie w Galicji jest lepiej zorganizowane, lepiej uświadomione, niż nasze. I dla tego też ofiarność jest tam tak wydajną.

Zapewne, że w tem poniekąd jest dużo racji. Ale sąd taki, podług mnie, jest bardzo powierzchowny. Nie wnika w samą istotę rzeczy. Główną przyczyną tego, bez wątpienia, jest sama organizacja składek, organizacja mniej lub więcej udolna.

U nas o tym niema mowy. Składki na jakiekolwiek cele płyną, jakże są śmiesznie małe, w porównaniu z wydajnością składek w Galicji A przecież u nas ludzi chętnych i ofiarnych nie brak. Słyszałem przecież masę takich zdań, że danoby chętnie na ten lub ów cel, tylko czy nie wiedziano gdzie się zwrócić ze swymi ofiarami, czy też tak jakoś się zeszło.

Wiem np. o pewnej poważnej u nas firmie, która po akcie brzeskim ofiarowywała 3.000 koron na fundusz narodowy, ale nie miał kto po to ręki wyciągnąć. Teraz podobno firma ta na razie nie będzie mogła dać tej kwoty, gdyż pieniądze te musiała obrócić na swoje interesa. I takich wypadków przecież na każdym kroku spotykamy całe masy.

Zapewne, część winy spada na zbyt opieszałych ofiarodawców i nazywamy to w przeciwieństwie do stosunków galicyjskich szumnie niezorganizowaniem społeczeństwa, zasklepieniem się w swoim własnym kółku interesów i t. d. i t. d.

Ale przecież, podług mnie, ponoszą główną winę w tym wszystkim organizacje, które zwracają się do społeczeństwa o poparcie w formie składek.

Złe zorganizowane pobieranie składek, brak inicjatywy stowarzyszeń jest powodem małych ofiar

Na tym polega podług mnie główna przyczyna różnicy wydajności składek społeczeństwa Galicyjskiego i naszego.

(d. c. n.)

Kołtuństwo małomiasteczkowe.

I.

(Dokończenie).

Druga przyczyna. Ziemianin przeciętny, taki jeżdżący własną bryczką i własnym furmanem, a już niekoniecznie własnymi końmi, choć korzysta z miasteczek i z tego łyka czy to w urzędzie, w rzemiośle czy sklepie, uważa go jednak za „coś", komu się ma ochotę powiedzieć „niech weźmie, niech poda". A chłop też mruczy — ni to pan, ni ślachcic, ni ucony, tylko co w krawacie chodzil — i macha ręką.

W rezultacie mieszczanin jednych trochę się boi, trochę buntuje przeciw nim, czasem nieudolnie naśladuje: drugimi pogardza (ach te chamy!), o ile się da naciąga, z żadnymi zaś nie współżyje, zacieśniając się w swoim małym kółku. Tworzą się tedy kumostwa i kumoszki, sprawki od ścianki do ścianki, historyjki i ploteczki i — znowu kołtuństwo.

Jeśli teraz znajdzie się jakiś umysł bystrzejszy, jeśli rzuci jakąś myśl twórczą, to zaraz powstają pytania — kto on, a skąd pochodzi, z kim ożeniony, ile ma pieniędzy, jaki nań kapelusz? a już kumy i kumoszki niosą odpowiedź — co z taką twarzą do nas, taki szuja, przecież łazi z tą, lub, a wiesz jak ona nosa drze — niema co zaczynać! Skąd powstaje i drugie zjawisko, że ludzie chętni, z inicjatywą i nawet dobrani boją się podejmować jakiejś pracy, z góry przesądzając rezultaty w myśl tezy — w takiej „dziurze" niema co zaczynać!

Ostatnie wreście słowo — najprzykrzejsze. Powstał w naszych miasteczkach szmugiel. Szmuglują ci co mają pieniądze i ci co nie mają, nieraz bez umiejętności i przeważnie bez dużych zysków — ot jakaś manja chorbliwa, zaraza od żydów, czy samo zżydowienie, dość że jeden drugiego stara się prześcignąć w robieniu pieniędzy, w sposobach handlowania, w wyszukiwaniu nowych spekulacji. A zyski jakie? pieniężne małe, moralnie tylko minusy — zabawy, hulanki, egoizm najniższy, nieraz denuncjatorstwo, a jeśli się kto i doczeka większej sumy, toć sąsiedzi nie omieszkają poinformować „dorobił się na wojnie"!

Tyle o przyczynach i celach t. zw. kołtuństwa. W następnej części postaram się rzucić parę myśli: jak zaradzić tym dolegliwościom. Może je kto podejmie, może rozświetli, rozszerzy.

REKLAMA.

Co to jest reklama?

Czy to jest blaga, rzecz zbędna, zła, szkodliwa i śmieszna, czy pożyteczna i mądra?

I jedno, i drugie, i trzecie. Bo jest reklama uczciwa i jest zwykłe oszustwo.

Naturalnie mówię o reklamie przedsiębiorstw i instytucji, nie naruszając reklam osób, stronnictw politycznych, dyplomacji i kandydatów do małżeństwa. Przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe, biura techniczne, instytucje finansowe, zakłady wychowawcze, księgarnie, pisma — wszystko to musi opowiedzieć się ogółowi: gdzie jest, co robi, produkuje czy pośredniczy, kształci, poucza czy zabawia.

Słów teraz parę powiem o reklamie zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw handlowych.

Naturalnie najlepszą reklamą jest dobry towar, ale nim o tem publiczność przekona się, nim sąsiad sąsiadowi, przyjaciel przyjacielowi opowie, czasu dużo upłynie, co przy naszych przedsiębiorstwach o małym przeważnie kapitale zakładowym, ma duży wpływ na rozwój instytucji. Należy więc swój towar zachwalać, opisać, przed oczy ludziom przedkładać.

I nawet stare bardzo firmy, o towarach, przez ogół wypróbowanych, reklamować się nie przestają. Tak np. firma St. Wierzbicki jest znaną i uznaną w Radomiu, nie przeszkadza jednak, że reklamować się powinna dla prowincji coraz dalszej, skoro tylko firma ma na uwadze swój rozwój i wzrost klienteli; „a już przedsiębiorstwa drobne, dopiero ruszające z miejsca — te muszą „pchać się" i siłą torować sobie drogę. I pierwszym warunkiem konkurencji, tą siłą początkową jest właśnie reklama. Reklama, rozumie się, uczciwa, bo najmniejsze nawet oszustwo wypływa zawsze na wierzch i wtedy opinja rychło dany zakład potępi. Największym uznaniem cieszy się reklama w Ameryce. Amerykanie wysilają swój dowcip, by publiczności zaimponować samą reklamą, zaciekawić ją i zachęcić. Więc świetlne transparenty, zdobne i artystyczne wystawy, barwne afisze, ogłoszenia w dziennikach w formie wierszy, dowcipów, czy nawet artykułów (te ostatnie spotykane również i w Galicji), rzucenie pewnego procentu dochodowego na cele publiczne czy filantropijne, że nie wspomnę już o takich zjawiskach, jak baloniki czy aeroplany puszczone nad miasto z odpowiednimi napisami świetlnymi, na co stać tylko Amerykę.

To na zewnątrz. W samym przedsiębiorstwie reklamą będzie grzeczne zachowanie się personelu, bez uniżoności, ale i bez arogancji w rodzaju „niech pan nie kupuje, kiedy się nie podoba".

My dotychczas mamy reklamę obcą, własnej nie mamy i nie chcemy o tem myśleć. *jot.*

Pamiętajcie o kwescie majowej na Macierz Szkolną!

Na marginesie...

W poniedziałkowym numerze „Głosu Radomskiego" ukazała się notatka pod tytułem: „Miły krawiec". Notatka ta grzeszy najsamprzód małą nieścisłością.

Pan X, jak donosi „Głos", nie mógł przymierzyć odniesionego ubrania (czytał wówczas gazetę), krawiec zaś nie chciał zostawić ubrania bez pieniędzy. Zirytowany pan X powiedział wówczas, „to niech krawiec zabierze ubranie". Po pewnym czasie do krawca przyszedł stróż po ubranie, lecz pieniędzy nie przyniósł. Później zjawił się pan X w towarzystwie milicjanta i wymyślając krawcowi od „złodziei" i t. d. odebrał ubranie. Tak się ta sprawa przedstawia. Zdaje się że w danym razie nie krawiec jest winny, lecz właśnie pan X.

Dalej, ciekawe jest to, że pod skromnym pseudonimem pana X ukrywa się nie kto inny, jak p. Czesław Ksawery Jankowski, redaktor „Głosu Radomskiego", który nie wahał się użyć prasy dla osobistych swych porachunków.

Nauczyli się...

Korespondent „Dziennika Berlińskiego" nadsyła z Poznania takie cenne informacje:

Ostatnie dni przeżywaliśmy tutaj wśród gorączkowej agitacji — za ósmą pożyczką wojenną. Gdziekolwiek okiem było rzucić, wszędzie widniały afisze i plakaty, nawołujące do gorliwego podpisywania, nie tylko słowem pisanem, lecz również obrazami i rycinami najrozmajtrzej treści.

Rozumie się, że w obu językach krajowych, to znaczy w polskim i niemieckim. Polskie plakaty widnieją na słupach, po oknach składowych — ba, nawet w szkołach niektórych, w wyższych klasach, w których przecież, jak wiadomo, języka polskiego nie uczą, widzieć można było afisze ponalepiane na szybach okien, z gorącą zachętą do subskrypcji.

Dzieciaki nasze codzienie znosiły rozdawane w tym celu pocztówki z pięknemi polskiemi wierszykami, a w końcu — szczególnie w niedzielę ostatnią, uwijały się w południe, podczas największej ożywionego ruchu na mieście, samoloty w przestworzach, zarzucając Poznań drukami polskiemi i niemieckiemi na rzecz pożyczki.

Dzienniki wielkopolskie przypominają zresztą, że zaraz od pierwszej pożyczki wojennej zaczęto po szkołach rozdawać broszurki polskie. Ale przypominają zarazem, że gdy chodzi o obowiązki „Prusaków mówiących po polsku" względem państwa, wówczas okazuje się, że państwo po polsku nie umie...

Wojsko polskie na Ukrainie.

Dnia 17 kwietnia kapitanowi Skrzyńskiemu dowódcy oddziału polskiego w Odesie przedłożono ze strony austro-węgierskiej następującą deklarację:

„Niniejszem potwierdzam moją zgodę na niżej wymienione żądania cesarsko-królewskiej zwierzchniej komendy, które mnie komendantura miejska Odesy za №r. 186.I z dnia 17 kwietnia 1918 r. przesłała.

„Stwierdzam własnoręcznym podpisem i służbową pieczęcią.

a) Wszystkie części armji polskiej, znajdujące się na terenie Ukrainy, w rejonie władzy austrjacko - węgierskiej uważane są jako *wojska neutralne,* o ile bezwględnie uznają władzę austrjacko-węgierską i poddawać się będą w każdej chwili dobrowolnie rozporządzeniom cesarsko-królewskich władz wojennych.

b) Co się tyczy dalszego losu wojsk polskich, miarodajnemi są wyłącznie postanowienia cesarsko-królewskiego Naczelnego Dowództwa armji, które to postanowienia drogą porozumienia z Ministerjum Spraw Wewnętrznych a Polską Radą Regencyjną, jako najwyższą władzą państwową w Polsce podtrzymywać się będą.

c) Do 15 maja 1918 roku musi być zakończone *połączenie wszystkich wojsk polskich,* znajdujących się na Ukrainie, w sferze działalności władz austro - węgierskich w okolicy Chmielnik-Janów, na północo-zachód od Winnicy.

d) Po tym terminie wszyscy Polacy wojskowi, znajdujący się w rozproszeniu z własnej winy na Ukrainie, bądź to jako oddzielne jednostki, bądź też całe odziały, będą uznane za wojenno-podsądnych.

e) Znajdujący się w wojskach polskich *byli poddani Austro-Węgierskiej monarchji,* następnie wszyscy, *którzy pochodzą z byłych polskich pomocniczych korpusów,* oficerowie i żołnierze, winni być oddani przy odnośnych konsygnacjach miejskiej komendanturze, jak również wszelkie materjały wydziału aprowizacyjnego, a należące do byłego korpusu pomocniczego".

Kijowski „Przegląd Polski" z dnia 26 go kwietnia donosi, że oddział poski w Odesie dobrowolnie się rozbroił.

Zaś „Dziennik Kijowski" z dnia 20-go kwietnia donosi, że sytuacja wojsk polskich, nie jest zupełnie wyjaśniona. Korpus 11-gi napotkał niespodziewanie na przeszkodę w wykonaniu umowy zawartej z Ukrainą, kiedy zaczął koncentrować się, posuwając się w kierunku guberni czernichowskiej do przeznaczonego mu w myśl tej umowy rejonu. Wedle doniesienia biura „Narodnaho Powidomlenia" (Biuro informacyjne ukraińskiego sztabu generalnego) został oddział ułanów polskich w Humaniu rozbrojony przez wojska niemieckie i odesłany w stronę Kijowa.

OFIARY.

Na „Straż Kresową" składa Gimnazjum Filologiczne: personel nauczycielski, składka za maj — kor. 82; uczniowie klasy 5—kor. 48 hal. 80, rb. 15, marek 2; uczniowie kl. 6— kor. 21, rb. 24; uczniowie klasy 7-ej — kor 60, rb. 1.

Teatr, a radomska P. T. publiczność.

Teatr jest ponoć rzeczą mądrą, bo stworzoną ku nauce i rozrywce, więc ku pożytkowi ludzi.

Operetka, wodewil, nawet komedja—to rzeczy wesołe. Chodzą na nie wszyscy, bo kto z nas nie chce być wesołym, kto nie chce bodaj na chwilę nie myśleć o swoich dziurawych butach, o kapeluszu żony, o braku mąki, cukru, światła i inteligencji u siebie w domu i u swoich przyjaciół? Wszyscy więc idziemy na rzeczy wesołe, skoro się sposobność nadarzy, a cent w kieszeni brzęka.

Inaczej jest z dramatem i tragedją. Niewesołe to, a strasznie mądre, pouczające i smutne. Namyślamy się: iść czy nie iść?

— Hm—„Carewicz?"—pewnie będą intrygi, miłostki, jakieś dworskie kawały—idziemy!

— „Demon ziemi?" — tylko dla dorosłych?—niepewne.

(Właśnie poszłyby chętnie pensjonarki i uczniowie!)

— Iść, nie iść?—eh, mam w domu dosyć tragedji — nie idę! Chodźmy do kina—1000 metrów komiczne.

Największy popyt ma teatr w soboty. Czyżby Radomianie w dzień ten mieli najwięcej czasu? Czy może to tylko pewna kasta radomskich obywateli wtedy teatr odwiedza? Ale, to pewnie przedstawiciele radomskich miłośników sceny!

Byłem i ja raz w teatrze w Radomiu i nie w sobotę. Przyszedłem, zobaczyłem i—zapłakałem.

Doprawdy nasza publiczność za wiele bywa w kinach i (darujcie!) nie umie się zachowywać w teatrze.

W kinie można śpiewać, gwizdać, pakarstwo uprawiać i jeszcze coś tam i jednocześnie patrzeć na „sztukę", w teatrze należy okazać nieco kultury i to nie tej swojskiej, a europejskiej.

Nie mówię już o spóźnianiu się na przedstawienie, bo po tem poznaje się polaków, ale i po każdej pauzie, gdy kurtyna już podniesiona, na sali ciemno, widzowie suną dopiero (szkoda że jeszcze nie w trepkach) na swoje miejsca, nastrajając odpowiednio i salę i scenę. A za chwilę zaczynają się szepty:

— Zosiu czyś aby zamknęła zatrzask?

— Panie Zenonie, ach jaki cudny był wczoraj wieczór!

— Szanowna pani będzie łaskawa usunąć swój kapelusz z głową trochę na bok.

Cicho—pss—sza! A biedny artysta poci się i gra!

Po pierwszej pauzie wchodzi gromada dzieciaków i wnosi specyficzny zapaszek, przypominający dzielnicę w której teatr rezyduje. Milicjant dzieci wyrzuca — panowie wnoszą okrycia do sali, ktoś wywrócił krzesło, inny jeszcze szuka swego miejsca, zaś tamten ziewa.

Dzwonek, ciemno, trochę gwaru i nastrój na sali. Operetka, tragedja czy dramat jednako ma służyć dla zabawy publiczności — zawsze potrafią sobie ludziska znaleźć coś śmiesznego, komicznego i nieraz w momencie, w którym należałoby płakać, sala się śmieje. Widziałem też taki obrazek, że gdy na scenie padał trup, na sali widz rozłożył na kolanach swej magnifiki papier z chlebem, solą i jajkami na twardo i smacznie zajadał; wiedział szelma, że dramat będzie długi.

Ha, trudno—stać nas na to!

jot.

Wyrok w sprawie bandyckiej.

Wczoraj o 11-ej godzinie w południe został ogłoszony wyrok w sprawie bandytów. Skazani zostali:

na *bezterminowe* ciężkie więzienie: Fr. Janik, St. Mączyński, Kaz. Skowroński, J. Słoka, Fr. Słoka,

na *14 lat* ciężkiego więzienia: Madej, Biegaj,

na *12 lat* ciężkiego więzienia: Kusztal, Szewczyk, Zdziech,

na *10 lat* ciężkiego więzienia: Dworak, Karlikowski, Matuszczak, Wcisło,

na *8 lat* ciężkiego więzienia: Fr. Czerwonka, Józef Mączyński. Połeć,

na *6 lat* ciężkiego więzienia: Fr. Zapała,

na *4 lata* ciężkiego więzienia: St. Olszewski.

na *2 lata* ciężkiego więzienia: Głowacki, Hetman, Kokosiński, Młynarczyk, Nowakowski, Ant. Pietras, Ziółkowski,

na *1 rok* ciężkiego więzienia Ant. Czerwonka, Jan Mączyński, St. Duda.

Wszyscy wyżej wymienieni skazani na zamknięcie w ciężkiem więzieniu zostali eo ipso pozbawieni wszystkich praw stanu.

Pozatem osk. Wieczorek skazany został za kradzież na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem w poczet kary przesiedzenia w areszcie od dnia 7 wrześnią 1917. Oskarżeni St. Pietras, Fr. Skowroński i Józef Skowroński, zostali uniewinnieni.

Koniec roku szkolnego.

Ministerstwo W. R. i O. P. w sprawie zakończenia roku szkolnego ogłasza co następuje:

1. Lekcję w klasach ósmych kończą się w dniu 7-go maja, w innych klasach szkół, mających egzaminy maturalne lekcje trwają do pierwszego maturalnego egzaminu wstępnego, nie dłużej jednak jak do 15-go czerwca.

2. W szkołach nie mających egzaminów maturalnych rok szkolny kończy się 15 go czerwca.

3. W sprawie urządzenia lub nieurządzenia egzaminów promocyjnych decyzje pozostawia się w szkole; o ile zdecydowanoby zatrzymanie egzaminów, należy dążyć do możliwego ograniczenia ich liczby.

4. Egzaminy wstępne w szkołach odbędą się przed 15 czerwca.

W sprawie egzaminów dojrzałości:

1. Egzaminy dojrzałości odbędą się w trzech terminach: piśmienne dla jednej grupy szkół rozpoczną się 13 go maja, dla drugiej grupy — 21-go maja i dla trzeciej — 28 go maja.

Egzaminy ustne dla pierwszej grupy — 7-go czerwca, dla drugiej — 13 go czerwca i dla trzeciej — 19 go czerwca.

2. O terminach egzaminów maturalnych poszczególne szkoły zostaną w swoim czasie zawiadomione.

Ze Stowarzyszeń.

Zarząd St Św. Zyty niniejszem składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyszli z pomocą, aby uświetnić Obchód ku Czci Św. Zyty.

Przedewszystkim: p. St. Wronckiej za wypowiedzenie słowa wstępnego w kilku słowach serdecznych i gorących.

Orkiestrze Uniwersytetu Ludowego z p. Kosińskim na czele która chętnie i bezinteresownie przyjęła udział, aby swą sympatyczną muzyką wypełnić program.

Oraz P. W. Woźniakowi za bezinteresowne oddanie sali wraz ze wszelkimi rekwizytami.

Z poważaniem Zarząd.

Związek Ziemian Królestwa Polskiego oddział w Radomiu zawiadamia, że Ogólne zebranie członków tegoż odbędzie się w Radomiu dn. 7 czerwca 1918 r. O porządku dziennym zawiadomimy w swoim czasie.

Z miasta.

Ze Straży Ogniowej. W ubiegłą niedzielę nasza Straż Ogniowa, obchodziła święto strażackie Św. Florjana, Po uroczystej Mszy Św. Florjana zrobiono defiladę na swym placu. Zauważyliśmy, że Straż nasza, dzięki zabiegom obecnego komendanta p. Przyjałkowskiego, dużo zyskała, a i wygląd zaczyna przybierać bardziej swojski przez zmienienie mundurów kroju rosyjskiego na polski. Jedyny brak stanowi nieujednostajniona komenda, jest bowiem zbyt długa i stara, a przytem salutowanie w dalszym ciągu odbywa się przy pomocy całej ręki nie zaś tylko dwu palców. Jest to jednak rzecz do zrobienia. Naogół nasza dzielna drużyna strażacka robi doskonałe wrażenie.

Z Parku Kościuszki. Dawnym zwyczajem ludziska w święta i niedzielę idą rano do Parku, w celu przejrzenia tualety bliźnich, azeby nabrać tematu do rozmów na cały tydzień, lecz tumany kurzu przeszkadzają. Niechże więc Szanowny Zarząd Parku ma wzgląd na publiczność i rozkaże polewać Park również i rano.

Na Macierz Szkolną. Na zakończenie kwesty majowej dzisiaj dnia 8 b. m. o 8-ej g. w. w Sali Klubu Narodowego urządzony będzie Koncert w wykonaniu słuchaczy Uniwersytetu Ludowego, i jutro we czwartek o g. 8 ej w. w sali Ligi Kobiet odegrany będzie przez teatr Popularny utwór sceniczny p. t. „Marcin Łuba". Niech więc publiczność radomska, która podczas całej kwesty majowej zachowała dziwną obojętność, zechce się poprawić, pamiętając, że chodzi tu o strawę duchową dla maluczkich.

Luźna uwaga Radom, zdaje się, zapomnaje się ze stosunkami galicyjskimi — na razie brak mąki i chleba na kartki.

Kto życzy bliźniemu, ażeby „skręcił kark" lub „złamał nogę" niech go skieruje na ul. Wysoką № domu 32, gdzie w bramie może go to spotkać. Sądzimy, że właściciel owego domu niechcąc, azeby pogotowie ratunkowe zrobiło sobie tam posterunek, zajmie się zreperowaniem bramy.

Otwarcie letniej kawiarni przy restauracji hotelu Rzymskiego. Sympatyczny i miły zakład Braci Woźniak otwiera nam, dorocznym zwyczajem, swój letni Salon.

Chłód pięknych drzew, doborowe *trio* i smaczna, a ponętna kuchnia, są dostateczną rękojmią powodzenia tego „salonu".

Sprostowanie.

Podana przez nas w sprawozdaniu z posiedzenia Rady Miejskiej (№ 25) wzmianka o zwiększeniu dodatków do pensji nauczycielstwa ludowego, jest o tyle nieścisłą, że proponowana pierwotnie suma 40000 koron, była wstawiona do budżetu nie przez inspektora szkolnego, lecz przez Radę Szkolną Radomską; powiększenie kwoty tej do 64000 koron nastąpiło na wniosek Komisji Finansowo - Budżetowej Rady Miejskiej, która potrzebne do opracowania wniosku dane, uzyskała od inspektora szkolnego p. M. Pęczalskiego.

Z MILICJI.

Rozkaz Naczelnika Milicji z dnia 6 V 1918 r.

1 Nagroda w sumie koron 50 została udzielona Młodszemu Przodownikowi Antczakowi Janowi za gorliwość służbową, wykazaną w dniu 2 maja r. b.

2. Udzielam nagany posterunkowemu Gąsiorowskiemu Leonowi za spóźnienie się na służbę.

3. Skazuję posterunkowego Siewierskiego Szczepana za spanie na posterunku na karny 12 godzinny dyżur.

4. Polecam funkcjonarjuszom M. M. przestrzegać porządku między sprzedawcami gazet, aby natrętnie nie narzucali się publiczności, proponując nabycie gazet, nie wykrzykiwali głośno o sprzedawanych przez nich gazetach i wiadomościach w nich zawartych i wogóle nie naruszali porządku i nie zakłócali spokoju na ulicy, w przeciwnym razie należy ich zatrzymywać i sprowadzać do Komendy Milicji

Rozkład pociągów

odchodzą z Radomia:

w stronę Lublina	posp.	6.52 rano
„ „ „	posp.	1.12 w poł.
„ „ „	osob.	6.42 wieczorem
w stronę Skarżyska:	posp.	11.54 w nocy
„ „ „	posp.	7.21 w wiecz.
„ „ „	osob.	10.11 rano

Połączenie z Warszawą:

z Radomia odchodzi	6.52 rano	1.12 w poł.
do Warszawy przychodzi	12.56 w poł.	8.02 wiecz.
z Warszawy odchodzi	8.25 rano	3.30 po poł.
do Radomia przychodzi	7.11 wiecz.	11.46 w nocy

Z ministerjum przemysłu i handlu.

Ministerjum przemysłu i handlu wzywa wszystkie instytucje społeczne, zgromadzenia, stowarzyszenia i związki w Królestwie Polskim, których działalność obejmuje sprawy przemysłu, rzemiosł i handlu, do nadesłania ustaw, sprawozdań i listy obecnych członków zarządu. O ile instytucja, lub stowarzyszenie nie posiada drukowanych sprawozdań z całego czasu działalności, lub z ostatniego okresu, należy nadesłać zwięzłe, ale obejmujące wszystkie ważniejsze objawy działalności, sprawozdanie piśmienne. Wezwanie dotyczy: instytucji, mających na celu rozwój przemysłu, rzemiosł i handlu; instytucji i stowarzyszeń, mających na celu wykształcenie zawodowe w dziedzinie przemysłu, rzemiosł i handlu; instytucji i stowarzyszeń, mających na celu ochronę interesów pracodawców i pracowników, a więc związków pracodawców i związków zawodowych robotniczych i rzemieślniczych, zgromadzeń rzemieślniczych, stowarzyszeń współdzielczych i stowarzyszeń kredytowych dla przemysłu i handlu, wreszcie innych instytucji i stowarzyszeń, których działalność ma bliższy związek z pomienioną dziedziną.

Sprawozdanie i materjały należy nadsyłać do ministerjum przemysłu i handlu w Warszawie (Nowy Świat 69), o ile możności w ciągu miesiąca od daty dzisiejszej.

Popierajcie handel i przemysł polski!!!

Związek Rewizyjny Polskich Stow. Rolniczych.

Związek Rewizyjny Polskich Stowarz. Rolniczych nadesłał nam pismo treści następującej:

Niniejszym zawiadamiamy, że w dniach 12 go i 13-go czerwca b. r. odbędzie się w Warszawie w Gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego, ul. Kopernika Nr. 40, ogólne doroczne zebranie Związku Rewizyjnego i Kasy Centralnej Rolniczych Stowarzyszeń Pożyczkowych. Porządek dzienny niebawem prześlemy panom.

Każde stowarzyszenie pożyczkowe należące tak do Związku Rewizyjnego jak i do Kasy Centralnej deleguje na zebranie jednego przedstawiciela z prawem głosowania, oraz może stowarzyszenie wysłać więcej delegatów w charakterze gości, bez prawa głosu.

W związku z powyższym zebraniem wysłaliśmy podanie do władz niemieckich w Warszawie, w sprawie ułatwień przepustkowych na przejazd do Warszawy delegatom z okupacji austro - węgierskiej. Mianowicie prosiliśmy o wydanie polecenie Cesarko-Niemieckiemu Zastępstwu przy Jenerał - Gubernatorstwie Lubelskiem, ażeby ułatwiało wydawanie przepustek. oraz wydawało przepustki i tym delegatom, którzy posiadają tylko karty identyczności (bez konieczności wyrabiania paszportów). W sprawie tej prosimy Panów możliwie najwcześniej zwracać się osobiście, bądź piśmiennie *do Ekspozytury Centralnego Towarzystwa w Lublinie, ul. Szpitalna Nr. 16,* gdzie poczynią starania o wyjednanie przepustek w Cesarsko Niem.eckiem Zastępstwie przy Jenerał Gubernatorstwie Lubelskim. Należy przesłać do Lublina: paszport lub kartę identyczności i zaświadczenie Zarządu stowarzyszenia pożyczkowego. Nie zależnie jednak od tego radzimy czynić starania u miejscowych władz, podając powód podróży udział w zebraniu Związku Rewizyjnego i Kasy Centralnej.

Wysłaliśmy również podanie do C. i k. Jenerał-Gubernatorstwa Wojskowego w Lublinie o polecenie Komendom Powiatowym, ażeby, ułatwiano wydawanie paszportów, kart identyczności *oraz przepustek* przedstawicielom stowarzyszeń pożyczkowych, którzy będą delegowani na zjazd do Warszawy.

Komunikując o powyższym zachęcamy usilnie do poczynienia starań, aby delegat stowarzyszenia mógł wziąć udział w zebraniu ogólnem.

Eksploatacja Ojcowa.

W „Sile" czytamy:

Grono kapitalistów tworzy Tow. Akcyjne mające na celu eksploatację Ojcowa, jako letniska i wyzyskania siły wodnej Prądnika. Kapitał nowego Towarzystwa wynosić ma 5 miljonów koron, z czego 10% pokryją obecni właściciele Ojcowa oddając jednocześnie przedsiębiorstwu eksploatację Szwajcarji polskiej na lat 50.

Polskie Towarzystwo Żeglugi Napowietrznej.

W „Nowej Gazecie" czytamy:

Z chwilą, gdy myśl państwowa polska zakreśliła szerokie kręgi, powstaje u nas cały szereg organizacji, zadaniem których jest zjednoczenie sił i zdolności twórczych. Jedną z tych organizacji jest Polskie Towarzystwo Żeglugi Napowietrznej, zainicjowane jeszcze w 1916 r. Cel T-wa obejmuje potężne współczesne zadania, którym podołać mogły jedynie łączne siły państwa i społeczeństwa narodów wolnych. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się 2-go lutego 1917 r. Ponieważ T wo nie posiadając wówczas jeszcze legalizacji, nie mogło należycie rozwinąć swej działalności, więc zebrani przedstawiciele społeczeństwa, w liczbie kilkuset osób, wybrali komisję wykonawczą, w skład której weszli: inż. Z. Dekler, L. Pręgowski, inż. J. Szwejcer, adw. T. Tomaszewski, major dr. M. Wyrostek i dr. L. Zieliński.

Komisja wykonawcza miała na celu w pierwszym rzędzie przeprowadzenie legalizacji statutu T-wa, następnie prowadziła Pierwsze Kursy Lotnicze, przygotowała regulaminy specjalnych sekcji, oraz zajmowała się wszelkiemi sprawami w zakres lotnictwa wchodzącemi. Obecnie, gdy uzyskano już legalizację, P. T. Ż. N. będzie mogło rozpocząć swą działalność na zewnątrz i rozpocznie swą pracę od powołania do życia sekcji, a mianowicie: technicznej, słowniczej, finansowej, prawniczej, bibljoteczno-muzealnej, prasowo-wydawniczej i wreszcie sekcji wyższych Kursów Lotniczych, o poziomie wyższej uczelni, oraz kursów popularnych. Doniosły cel, jaki sobie zakreśliło Towarzystwo i szeroki zakres działalności, rokuje pomyślny rozwój, a to tembardziej, że wśród członków-założycieli są najpoważniejsze w Polsce nazwiska. Pierwszymi założycielami są następujące osoby: Zdzisław ks. Lubomirski, J. Piłsudski, hr. Szeptycki, ś. p. rektor Patschke, ś. p. rektor Brudziński, Z. Chmielewski, M. Łempicki, Fr. ks. Radziwiłł, A. Śliwiński, Z. Dekler, T. Toeplitz, adw. Śmiarowski, dr. M. Sokolnicki, L. Pręgowski i St. Hempel. Organizatorzy wierzą w poparcie całego społeczeństwa, wychodząc z założenia, że żegluga powietrzna, która dzięki obecnie toczącej się wojnie, zrobiła kolosalne postępy i zajęła umysły całego cywilizowanego świata, nie może i nie powinna być dla nas obojętną.

Od Redakcji.

Uprasza się wszystkie stowarzyszenia i instytucje o nadsyłanie sprawozdań z działalności oraz zawiadomień o zebraniach, odcsyłach i t. p.

Redaktor: Franciszek Bilek.
Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.
Za pozwoleniem cenzury wojennej
Druk „J. K. Trzebiński"—Radom.